

SPORY O SENSOWNOŚĆ JĘZYKA ETYKI W XX WIEKU

Treść: Etyka lingwistyczna. 1. Sens opisowy. 2. Sens emotywistyczny. 3. Sens aksjologiczny. 4. Sens deontologiczny. 5. Sens krytyczny. Wnioski.

ETYKA LINGWISTYCZNA

Zainteresowania etyczne XX w. rozwijały się w dwóch kierunkach: wysiłek naukowy skupił się albo na budowaniu i konserwacji systemów moralnych, albo podjął zadania analityczne i przygotowawcze, nie przesądzając o wyglądzie przyszłej etyki. W pierwszej dziedzinie zainteresowań uwagę moralistów pochłonęły takie etyki, jak: fenomenologiczna, egzystencjalistyczna, marksistowska i tomistyczna — zwane niekiedy etykami prelingwistycznymi. Upodobania zaś analityczne ogarnęły rozległy zakres spraw, od zagadnień metafizycznych do metaetycznych i lingwistycznych. Rozważono przy tym język zwykły, naturalny, dotychczas stosowany w filozofii moralnej, nie tworzono natomiast języka sztucznego i fikcyjnego, jaki np. skonstruowano dla potrzeb logiki matematycznej. U podstaw analiz lingwistycznych leżała też określona filozofia języka, czerpana zwykle z „Traktatu” Wittgensteina. Była to koncepcja przedmiotowa, której osnowę stanowiło twierdzenie o odpowiedności rzeczy i znaków, przedmiotów i obrazów rzeczy¹. Zakładając taką teorię języka w sposób wyraźny czy ukryty, rozbierano wszystkie główne terminy i pojęcia etyczne z wiarą, że analiza rozwiąże wszystkie dotychczasowe spory i wątpliwości. Etyka przyjęła więc charakter analityczny i lingwistyczny i tak rozumiana stała się nie tylko programem naukowym, ale i metodą badań, prowadzącą do wyświatlenia pojęć, a w przyszłości do opracowania ogólnej teorii języka etyki i spójnego układu twierdzeń w zakresie moralności.

Inspiracja do badań analitycznych i lingwistycznych wyszła z brytyjskiej szkoły analitycznej, zainicjowanej przez Moore'a. w Ameryce zaś podobne tendencje podtrzymywali z początkiem naszego wieku neo-

¹ Wittgenstein podał drugą koncepcję języka w *Logische Untersuchungen*: rozumiał go jako grę językową czyli ćwiczenie wszelkich układów słownych. Zob. E. Gilson, *Lingwistyka a filozofia*, Warszawa 1975, s. 176.

realiści i grupa realistów krytycznych. Szczególne ożywienie badań nad językiem przyniósł również pozytywizm logiczny, najpierw w środowisku wiedeńskim, potem także w angielskim i amerykańskim. Po ostatniej wojnie, analizy lingwistyczne podjęła liczna grupa młodszych etyków, których trudno uznać za zwykłych kontynuatorów poprzednich stanowisk. Najgłośniejsi myśliciele na tym polu działają w krajach anglosaskich i należą do nich: R. M. Hare, J. Austin, J. O. Urmson, P. F. Strawson, S. E. Toulmin, P. Nowell-Smith, A. C. Ewing, E. F. Carrit, K. Baier, G. Ryle, A. Sesonke, W. V. Quine, M. Black, C. I. Lewis, N. Malcolm, M. Lazero-witz, C. Wellman, R. B. Brandt, M. White, St. Hampshire i wielu innych². Większość z nich przeprowadza analizy semantyczne, niektórzy zaś przechodzą do budowania filozofii języka. Z uwagi na wyjątkową doniosłość prac moralistów angielskich i amerykańskich, w obecnym sprawozdawczym artykule w pierwszym rzędzie posłużę się literaturą anglosaską.

Poszukując treści wypowiedzi etycznych, najpierw trzeba sobie zdać sprawę jak działa język ogólnie ujmowany i jakie są jego funkcje; język etyki, jako system znaków mówionych czy pisanych, pełni przypuszczalnie tę samą rolę i podlega podobnym rygorom. Otóż język funkcjonuje na dwóch płaszczyznach: elementu znaczącego i znaczonego — significans i significandum. Nie ma znaku tam, gdzie nie ma żadnego przedmiotu do oznaczenia, jest wtedy niepotrzebny i umysł nie trudzi się nad jego wynalezieniem, ale gdy już istnieje, to łączy się z nim jakiś sens. Czy weźmiemy znak słowny, czy zdaniowy, to zawsze posiada on jakąś treść, jest nośnikiem pewnego znaczenia, które chcemy zakomunikować innym albo sami je przyjąć. A więc język, z reguły, posiada jakiś sens, i ta sensowność należy do istoty języka, jest racją jego istnienia. Sama struktura języka i jego reguły są uformowane według potrzeb sensu i poznania, bowiem są wynikiem procesu myślenia a myśląc kształtujemy język. Tak jak poznanie ma swoją pradację, wznoszącą się od wrażeń i spostrzeżeń poprzez pojęcia coraz ogólniejsze aż do sądów, rozumowań i teorii naukowych, tak i język jako skodyfikowany system znaków konwencjonalnych posiada układ wielowarstwowy, jest swoistą hierarchią substruktur: fonemów, morfemów, monemów (wyrazów), syntagm, wyrażeń zdaniowych, tekstów i kontekstów.

Mimo pewnej paralelności form języka i poznania, nie można przyjmować, że język wyznacza granice poznaniu i że w istotny sposób decyduje o naukowym obrazie świata. Gramatyczne właściwości języka takie, jak słownik, reguły słowotwórcze, fleksja, reguły składni lub reguły akceptacji wyrażeń — nie przesądzają o poznaniu ludzkim i nie narzucają mu

² Zob. H. A. Nielsen, *Linguistic Analysis*. W: *New Catholic Encyclopedia*, New York 1967, Vol. 8, s. 774 bn.

określonych cech. Możemy przecież myśleć nad swym językiem jako całością i porównywać go z innymi systemami znaków, wyzwając się z ograniczeń płynących z aktualnie używanego języka. Poznanie nasze może też przekształcać język.

Funkcje poznawcze języka można sprowadzić do wyrażania, utrwalania, przechowywania i komunikowania ujętych treści, ale język nie działa tu samodzielnie, bo nie jest zdolnością poznawczą, lecz tylko narzędziem ekspresji. Skoro jednak język nadaje treściom poznawczym swoją formę i określony kształt, to trzeba przyjąć, że struktury językowe mogą czasem ubocznie wpływać na nasze myślenie i poznanie świata, akcentując np. pewne klasyfikacje lub relacje między przedmiotami³.

Najważniejszą funkcją języka ogólnie ujmowanego jest komunikacja, a podobnie rzecz się ma i z językiem etyki. Tu również chodzi o poprawne użycie słów czy zdań oraz myślnie przyswojenie sobie ich sensu.

Wśród licznych trudności, jakie spotykamy w słownej ekspresji myśli i jej odczytywaniu, na plan pierwszy wysuwają się dwie: ograniczona ilość słów przy nieograniczonej ilości myśli oraz brak koniecznego i przyczynowego związku między wyrażeniami a ich sensem. Heterogeniczność słów i ich znaczeń jest zasadniczym zjawiskiem lingwistycznym. Nie można także utożsamiać słów z symbolami, bo między symbolem a przedmiotem, który on oznacza, istnieje jakiś zaczątek naturalnej więzi i podobieństwa⁴. Symbol nie jest zupełnie dowolny: niepodobna np. zastąpić wagi jako symbolu sprawiedliwości — rysunkiem ptaka. Wobec takich trudności, przypadnie stosować różnorodne środki, aby ustalić autentyczny sens terminów i zdań etycznych. Najczęstszymi z nich będą: rozpotrywanie kontekstu i uwarunkowań w jakich występują wyrażenia etyczne, odwoływanie się do świadomości moralnej i elementarnych przeżyć etycznych oraz autorefleksja nad nimi, uwzględnienie potocznych intuicji moralnych itp.

Stanowiska, jakie zaznaczyły się w semantycznych analizach języka etyki, były różne, a spory zasadnicze. Na ogół łączyły się one z określoną koncepcją filozofii moralnej. Utrzymywano np., że wyrażenia moralne mają tylko sens deontologiczny i mówią wyłącznie o powinnościach oraz imperatywach. Inni zaś, obstając przy jedności sensu, opowiadali się za interpretacją aksjologiczną, według której zdania etyczne przedstawiają nam tylko wartości moralne. Emotywiści natomiast podkreślali, że język moralny nie ma znaczenia poznawczego, ale jest tylko zewnętrzną ekspresją przeżywanych uczuć i postaw.

Osobnym zjawiskiem w tej dziedzinie był egzystencjalizm: człowiek, skazany na wolność, może być zawsze „czymś więcej”, ale musi się sam określić i w poszczególnych sytuacjach dokonać wyboru bez reguł, choć

³ Zob. A. Stępień, *Elementy filozofii*, Lublin 1980, s. 38.

„zgodnie z sobą”. Język nie był tu nośnikiem gotowych i ustalonych treści, lecz w każdym wypadku posiadał inny sens. W prowadzonych sporach, większość etyków opowiadała się za pluralizmem semantycznym, była przeświadczona, że język moralności jest wieloznaczny i podlega różnym interpretacjom w różnych kontekstach. Artykuł niniejszy omawia tylko główne znaczenia języka etyki, najszerszej uwzględnione w XX w., nie pretenduje natomiast do wyczerpującego rozwinięcia tematu.

1. SENS OPISOWY

Zasadniczą formą komunikacji lingwistycznej są zdania opisowe, czyli informatywne, wyrażone w trybie orzekającym. Stwierdzają one fakty, zjawiska, własności, działania i skutki tych działań, relacje i wzajemne odniesienia rzeczy. Dostarczają więc rozległej wiedzy faktycznej i empirycznej, one też w przeważającej mierze wypełniają nauki. O takich wyrażeniach stwierdzamy, że mają sens opisowy, informacyjny i poznawczy. Języki tego typu, aby sprostać funkcji opisowej, mają zazwyczaj rozwiniętą leksykę przymiotnikową i relatywną, chociaż opisy mogą się dokonywać również w pełnych zdaniach.

Sens opisowy nie stanowi głównej treści języka etyki, ale w różny sposób łączy się z jego funkcjami. Najpierw, decyzje etyczne i praktyka życia moralnego dokonują się zawsze w kontekście sądów opisowych. Stajemy bowiem przed określonymi alternatywami i wobec przewidywanych skutków i dopiero w ich świetle stosujemy zasady moralne.

Z drugiej strony, wyrażenia etyczne, a zwłaszcza orzeczniki „dobry” i „zły”, w pewnych warunkach nabierają także sensu deskryptywnego. Na ogół uznaje się, że zasadnicze ich znaczenie jest aksjologiczne, ale w wielu wypadkach funkcjonują jako terminy opisowe. „Chociaż wartościujące znaczenie słowa „dobry” jest pierwotne, to jednak wtórne jego znaczenie-opisowe nie jest całkowicie nieobecne”⁴. „Do wypadków raczej wyjątkowych należy posługiwanie się tymi terminami w znaczeniu pozbawionych wszelkich momentów opisowych”⁵. Jeśli np. słyszymy określenia: „dobry człowiek”, „dobry interes”, „dobre wakacje” czy „zła pogoda” — to niekoniecznie musimy je rozumieć w sensie oceniania moralnego, bo kontekst może podyktować interpretację opisową, a wtedy „dobry człowiek” może znaczyć tyle, co istota o łagodnym usposobieniu, „dobry interes” — to, to samo, co transakcja korzystna, zaś „dobre wakacje” i „zła pogoda” mogą utożsamić się z przyjemnie spędzonymi chwilami lub słotnym czasem.

⁴ Zob. E. Gilson, dz. cyt., s. 46.

⁵ R. M. Hare, *The Language of Morals*, Oxford 1952, s. 121.

Deskryptywna interpretacja wyrażen etycznych stała się osnową naturalistycznych kierunków (Dewey, Perry, Rice). Naturalizm — w rozumieniu jakie temu słowu nadał Moore — utrzymywał, że wyrażenia etyczne takie, jak „dobry”, „zły”, „obowiązek”, „powinność”, „słuszność” — przedstawiają nam naturalne charakterystyki, czyli empiryczne przymioty, przez które dają się one definiować. Pojawiały się różne wersje naturalizmu, ponieważ różne były cechy empiryczne nadające sens wyrażeniom moralnym⁷. Np. czyn dobry, to taki, który dostarczał przyjemności, albo przynosił pożytek, albo budził zainteresowanie, albo wreszcie wzmacniał biologiczny czy kulturalny rozwój człowieka. Kierować się zaś obowiązkiem znaczyło czuć potrzebę danej rzeczy, albo utrzymywać się w uczuciowej inklinacji do niej, albo usłuchać nakazu społeczeństwa, które stanowiło te nakazy. W ten sposób, słowa etyczne oznaczały empiryczne własności, a zdania etyczne były skrótową formą opisu empirycznego i podlegały empirycznej weryfikacji. Wyrażenia tego typu mogły czasem funkcjonować jak powinności moralne, ale taka interpretacja była uboczna⁸.

Doszukując się deskryptywnego sensu, trzeba mieć na uwadze złożoność samego opisu. Można w nim wyróżnić trzy elementy: wskazanie, czyli wyodrębnienie samego przedmiotu spośród rzeczy nas nie obchodzących, porównanie go z innymi przedmiotami i wreszcie potwierdzenie lub zaprzeczenie wyników porównania. W każdym zdaniu opisowym występuje najpierw określony przedmiot, do którego odnosimy stwierdzenie własności. Samo wyodrębnienie nie tylko wyszczególnia przedmiot badań, ale także wyznacza granice aplikacji opisowego zdania oraz sposoby jego potwierdzania lub zaprzeczania. W przeważającej mierze ma ona charakter szczegółowy i selektywny, ale może także objąć gatunki i rodzaje rzeczy, a nawet całą rzeczywistość. Równie dobrze możemy informować, że „Jan jest zdrowy”, jak i przekazywać, że „wszystkie ciała są rozciągle”. W opisie rzeczy Wittgenstein wyszedł również porównywanie. Może ono być wyraźne, kiedy np. twierdzimy, że „Jan jest zdolniejszy od Piotra” lub bardziej zawoalowane i wtedy mamy do czynienia z „jakby — porównaniem”. Opisać bowiem rzecz, to tyle, co nadać jej pewien orzecznik

⁶ M. Ossowska, *Podstawy nauki o moralności*, Warszawa 1947, s. 47.

⁷ C. D. Broad wymienia następujące rodzaje naturalizmu: biological naturalism, sociological naturalism, evolutionary naturalism, theological naturalism, private or public psychological naturalism, factual and ideal naturalism. Zob. *Five Types of Ethical Theory*, London 1956 s. 259—263. Istnieje także naturalizm w ujęciu metafizycznym, rozpatrujący naturę wartości moralnych i obowiązków, a ograniczający je do świata naturalnego, z wyłączeniem wszelkich motywów nadprzyrodzonych. Ten rodzaj naturalizmu nie zajmował się zagadnieniami lingwistycznymi.

⁸ Zob. C. Wellman, *The Language of Ethics*, Cambridge Mass. 1961, s. 21—56.

i wprowadzić ją do jakiejś klasy podobnych bytów, oznaczonych przez tenże przymiotnik, a więc jest to przewód z natury swojej porównawczy. Aby go trafnie przeprowadzić, nie musimy znać wszystkich jednostek danej klasy, lecz wystarczy znajomość niektórych z nich, ale na tyle dostateczna, aby móc zawyrokować czy interesująca nas rzecz może być zaliczona do danej grupy przedmiotów. Porównywanie zatem zakłada uprzednią znajomość rzeczy pod kątem ich podobieństwa i różnicy.

Trzecim elementem opisu jest zawarta w nim afirmacja lub negacja. Łączy ona lub rozdziela porównanie z samym przedmiotem i wskazuje na stosowalność lub niemożliwość aplikacji orzecznika do wyszczególnionego przedmiotu”⁹.

Z logicznego punktu widzenia, sądy opisowe mogą być w różnym stopniu ogólne i ta ich powszechność może być na kilka sposobów rozwijana. Najpierw zależy od zakresu rozważanych rzeczy i można powiedzieć, że jest funkcją wyodrębniania. O konkretności czy ogólności opisu decyduje też liczba przypisywanych danemu przedmiotowi własności; określenie: „pracowity, bogaty i wpływowy człowiek” jest bardziej konkretne niż charakterystyka „pracowity człowiek”. Na ogólność opisu ma także wpływ zakres stosowalności orzecznika opisowego: jeżeli sensownie może być orzekany o rozległej sferze bytów, to jego ogólność jest szersza niż w wypadku, gdy można go przypisać tylko paru rzeczom. Jest sprawą jasną, że opis może być ogólny w jednym wymiarze, a szczegółowy lub konkretny w innym.

Aplikacja opisowego orzecznika do przedmiotu podlega pewnym rygorom i pociąga konsekwencje logiczne: jest prawdziwa, jeśli bywa zgodna z faktycznym stanem rzeczy, staje się natomiast fałszywa, gdy przypisujemy przedmiotom własności, których w rzeczywistości nie posiadają. Ale wchodzi tu także w rachubę sensowność lub bezsensowność takiej aplikacji i opisu. Zdanie deskryptywne, aby było sensowne, zakłada pewne presupozycje semantyczne: „Twierdzić, że p zakłada semantycznie q, to tyle samo, co powiedzieć, że p posiada znaczenie tylko wtedy, gdy q jest prawdziwe”¹⁰. Jakież to są semantyczne presupozycje zdania opisowego? Takim założeniem jest najpierw istnienie, przynajmniej myślowe, przedmiotów, które wyszczególniamy w zdaniu deskryptywnym, nie przypisuje się bowiem sensownie własności takim bytom, które nie istnieją. Drugim założeniem semantycznym opisu jest zrozumiała zgodność orzecznika z samym przedmiotem. Z tej racji, nie będzie np. sensownego opisu, gdy powiemy, że „kantata jest czerwona”. Inną presupozycją semantyczną sensownego zdania opisowego jest możliwość dowodu za trafnością opisu lub przeciw niej. Chociażbyśmy aktualnie nie widzieli takich argu-

⁹ Zob. tenże, dz. cyt., s. 162—173.

¹⁰ Tamże, s. 181.

mentów, to jednak nieodzowna jest sama możliwość przytoczenia jakichś racji potwierdzających lub obalających podaną charakterystykę przedmiotu. Brak takiej możliwości dowodowej byłby argumentem przeciw sensowności zdania informatywnego¹¹.

2. SENS EMOTYWISTYCZNY

W trzeciej dekadzie bieżącego stulecia objawiły się nowe zainteresowania lingwistyczne w kręgu neopozytywistów (M. Schlick, R. Carnap, A. J. Ayer, L. S. Stebbing, Ch. L. Stevenson). Ich analiza semantyczna doprowadziła do likwidacji etyki jako spójnego układu twierdzeń, a przeobraziła ją w metaetykę, która miała odsłonić iluzoryczność filozofii moralnej¹². Twierdzono bowiem, że sensowne zdania mogą być albo aprioryczne i tworzą wtedy tautologie jak w matematyce i logice, albo są to zdania empiryczne, „sprawozdawcze” i „protakolarne”. Nauka stwierdza fakty lub formułuje tautologie i niczego więcej czynić nie może. Sądy etyczne nie mieściły się w żadnej z tych grup, bo nie ustalały faktów ani nie tworzyły tautologii, wynikało więc, że nie posiadają wartości poznawczej. Z takiego punktu widzenia, nieporozumienia i spory w etyce wypływały nie z różnicy przekonań, ale z odmiennych postaw, a rozwiązanie ich mogło prowadzić nie przez uzgadnianie poglądów, lecz przez zbliżenie emocjonalnych stanowisk.

A jednak wyrażenia etyczne istnieją i są w częstym użyciu. Co one znaczą? Jaki mają sens? Są to zewnętrzne wyrazy naszych subiektywnych doznań uczuciowo-dążeńiowych, nieprzekładalne na język nauki, same w sobie ani prawdziwe, ani fałszywe i nie podlegają dowodzeniu. Stanowią podobne środki ekspresji, jak mimika, łzy, rumieńce, tylko bardziej rozwinięte i ujęte w reguły syntaktyczne. Uzewewnętrzniają one takie przeżycia, jak aprobatę i dezaprobatę, awersję, imperatywy, pragnienia, rozczarowania, pytania itp. Jeśli np. słyszę zdanie: „Zabójstwo jest złem”, to nie wyraża ono żadnej oceny czy normy moralnej, bo takie nieistnieją, ale uzewnętrznia dezaprobatę zabójstwa ze strony osoby wypowiadającej to zdanie oraz jej chęć, aby i inni wytworzyli w sobie podobnie negatywną postawę wobec takiego faktu. Byłoby więc sprzeczne powiedzieć: „zabójstwo jest złem, ale ja aprobuję ten czyn”. Gramatyczne formy tej ekspresji są różne, od pojedynczych słów, np. „och”, „niestety”, „wspamięnia” — do pełnych zdań.

Neopozytywiści, w polemicznym zapale, uważali zdania etyczne za bezsensowne, a stanowisko swoje uzasadniali niemożnością intersubiektywnej i empirycznej ich weryfikacji. Możliwość sprawdzenia sądów

¹¹ Zob. tamże, s. 181 n.

uchodziła za kryterium ich sensowności, wypowiedzi zaś moralne nie spełniały tego warunku. W dalszym jednak rozwoju, rzecznicy tego kierunku odeszli od pierwotnego radykalizmu i przyjmowali, że zdania moralne nie posiadają sensu opisowego, ale mają znaczenie emocjonalne, wyrażają bowiem nasze uczucia, wzruszenia i dążenia. Co prawda, nie opisują tychże przeżyć, ale stanowią sensowną, słowną ich ekspresję. Taką interpretację języka etyki nazwano sensem emotywistycznym lub emotywistyczną funkcją języka. Samo istnienie znaków słownych sugeruje istnienie jakichś przedmiotów, w przeciwnym razie byłyby niepotrzebne i umysł nie skomponowałby ich. Po wtóre, użycie wyrażen etycznych nie jest w tym wypadku dowolne, lecz podlega pewnym regułom gramatycznym, może być prawidłowe lub niestosowne, właściwie zrozumiane lub źle pojęte, jak wszelkie inne sensowne wyrażenia. Zależność słów od przedmiotowych doznań wskazuje na ich emotywistyczną sensowność.

Wyrażenia etyczne, zrozumiane jako ekspresje naszych uczuć, postaw i dążeń, same w sobie nie posiadały treści opisowej, ale w praktycznym zastosowaniu wymagały współdziałania sądów informatywnych. Nie tylko bowiem uzewnętrzniały nasze przeżycia psychiczne, ale także zawierały element imperatywny i zmierzały do wywołania podobnych uczuć, dążeń i postaw u osób, do których były skierowane. Nie mogę np. udowodnić, że „kradzież jest złem”, bo zdanie to, mimo deklaratywnej formy, nie posiada znaczenia poznawczego, jest tylko słowną ekspresją mojego dezaprobującego stanowiska wobec kradzieży i zmierza do wywołania podobnego nastawienia u moich słuchaczy. W razie jednak ich oporu i żywienia pozytywnych uczuć wobec faktu kradzieży, mogę przytaczać racje za słusznością mojej postawy: powoływać się np. na okoliczność, że właściciele ciężko pracowali na skradzioną rzecz, że im była potrzebna, że popadli w ubóstwo, że kulturalne społeczeństwa potępiają takie czyny itp. W podobnych perswazjach emotywiści odwoływali się do przesłanek utylitarnych, psychologicznych, ekonomicznych, socjologicznych, naturalistycznych i tego rodzaju perswazje dzieliły ich na różne odłamy¹², a zarazem przy-

¹² Zob. T. Styczeń, *Zarys etyki*, cz. I, *Metaetyka*, Lublin 1974, s. 76. Tenże, *Tradycyjne i współczesne ujęcia etyki*, *Roczniki Filozoficzne* 15 (1967) 2, s. 85 n.

¹³ Wszystkie odmiany emotywizmu posiadają wszakże wspólne podstawowe tezy. R. Brandt wymienia cztery takie twierdzenia: 1) *Ethical disagreements are primarily disagreements in attitude, not disagreements in belief.* 2) *Consequently, ethical disagreements are not necessarily always capable of being resolved by observation of facts; rather, the procedures which are and must be used to support an ethical statement are whatever procedures will effectuate a change in a person's attitudes.* 3) *Ethical statements are not, at least fundamentally, assertions about ethical attitudes, but expressions of them.* 4) *Ethical utterances often have a directive effect on the emotions and attitudes of persons to whom they are addressed.* R. B. Brandt, *The Emotive Theory of Ethics*, *Mind* 73 (1964) Nr 291, s. 374.

pisywały zdaniom etycznym pośrednie i ukryte znaczenie poznawcze¹⁴, które można było potwierdzić lub obalać różnymi racjami.

Język emotywistycznie interpretowany posiadał charakterystyczne cechy. Najpierw, odznaczał się uczuciowością (emotionality), bowiem wpływał z emocjonalnych doznań i te właśnie fakty uzewnętrzniał w słowach; siła jej zależała od intensywności przeżywanych uczuć. Odznaczał się również wyrażalnością (expressiveness). Co to znaczy wyrażać postawy czy doznania uczuciowodążeniowe? Z pewnością to nie to samo, co opisywać, bo możemy informować o doznaniach innych osób, a nie możemy ich wyrażać. To co innego również niż stwierdzić obecność określonych przeżyć. Wyrażanie odbywa się także w innym trybie niż układanie słów w zdania: polega ono najpierw na tworzeniu lub wyborze odpowiednich znaków, w tym wypadku znaków lingwistycznych, które mogłyby uzewnętrzniać podmiotowe stany. Wyrażając uczucia słowami rozbraja się zarazem ich napięcie tak, jak chodzenie po pokoju rozładowuje gniew. Wypowiadając wzruszenia, lepiej je sobie uświadamiamy, a przez to porządkujemy je i rozciągamy nad nimi kontrolę, słowem, formułowanie uczuć to zarazem organizowanie ich i panowanie nad nimi. I wreszcie, w ekspresji dokonuje się rozwinięcie i przedstawienie naszych doznań innym osobom, które mogą je dostrzec i zrozumieć, a niekiedy zareagować analogicznymi postawami.

Zrozumienie emotywistycznego języka polega w pierwszym rzędzie na uchwyceniu przeżyć, jakie lokutor chce wyrazić słowami, niekonieczne jest natomiast rzeczywiste wywołanie w sobie takich samych stanów, jakim podlega lokutor. Słuchacz może dokładnie pojąć uczucia osoby mówiącej, chociaż nie obudzi w sobie podobnego stanu emocjonalnego, albo nawet pozostaje w różnym nastroju niż lokutor. Zrozumienie przekazywanych doznań podmiotowych jest zasadnicze w znaczeniu emotywistycznym, ale wyrażenia tego rodzaju posiadają także swoją „siłę emotywistyczną” (emotive force), która działa w kierunku wywołania podobnych uczuć u słuchacza i jest ich przyczyną.

Uczucia wypowiedziane najczęściej odnoszą się do jakichś przedmiotów, i stosownie do ich zakresu, wypowiedzi mogą być jednostkowe, szczegółowe lub ogólne. Jeśli slysze wypowiedzi: „Do licha z tym reformatorem” lub „zakłamaný świat”, to ich ogólnosc jest różnego stopnia. Wyr-

¹⁴ When a personal decision in ethics is conceived in this way, its cognitive elements are of the utmost variety. They belong not to some one science but rather to all sciences. C. L. Stevenson, *The Emotive Conception of Ethics and Its Cognitive Implications*. Referat wygłoszony na posiedzeniu the Eastern Division of the American Philosophical Association at Worcester, Mass., on December 28, 1949. Zob. G. J. Dalcourt, *History of Ethics*. W: *New Catholic Encyclopedia*, Vol. V. s. 577b. Zob. W. K. Frankena, *Moral Philosophy in America*. W: *Encyclopedia of Morals*, New York 1956, s. 395 n.

żenia emotywistyczne posiadają też pewną stronniczość (partiality), tzn. pozytywnie lub negatywnie ustosunkowują nas do wymienionych przedmiotów. Możemy więc mówić o pozytywnym lub negatywnym sensie emotywistycznym. Tak się najczęściej dzieje, ale istnieją też wypadki, kiedy powyższe zdanie nie zawierają ładunku uczuciowego i stają się neutralne¹⁵.

3. SENS AKSJOLOGICZNY

Wyrażeniom etycznym przyznawano również sens wartościujący. Sądy tego typu stanowiły osnowę różnych etyk i rozstrzygały o moralnej orientacji człowieka. Ich status w filozofii moralnej przerastał rolę, jaką spełniały w innych naukach. Te ostatnie zazwyczaj nieufnie traktowały oceny i usiłowały uwolnić się od nich, ale wartościowanie wracało różnymi drogami. W XX w. np. szeroko uwzględnił je W. James i uczynił istotnym elementem w pragmatycznej teorii poznania. Etyczne sądy wartościujące wyprowadzano zwykle z doświadczenia moralnego, ale potwierdzały je również ogólne teorie wartości i naturalna postawa umysłu. Rzeczywistość bowiem interesuje człowieka nie tylko jako przedmiot badań i opisu, lecz także jako czynnik sprzyjający lub zagrażający jego egzystencji i warunkujący jego rozwój, a stąd poddaje on ją ciągłemu szacowaniu. Oceny przenikają całe nasze życie: można więc chwalić lub ganić to jak człowiek pracuje i jak odpoczywa, jak odnosi się do otoczenia i jak kieruje domem, jak wychowuje dzieci i jak zdobywa pieniądze¹⁶. Ta postawa udziela się także sferze moralnej człowieka.

Sądy aksjologiczne mogą wystąpić w formie wyraźnej lub ukrytej — milcząco założonej, która jednak wpływa na różne dziedziny życia i nauki. Kodeks cywilny np. implikuje wyższość małżeństwa monogamicznego nad poligamiczne, a nauki polityczne zakładają, że społeczeństwo zorganizowane jest wyższe niż narody pogrążone w anarchii. Oceny podane w trybie wyraźnym, najczęściej uciekają się do orzeczników „dobry” i „zły” i niewątpliwie główny sens tych wyrażen jest wartościujący, ale są to określenia zbyt ogólne, dlatego nie charakteryzują dostatecznie tych sądów i w praktyce stosuje się znacznie szerszą terminologię aksjologiczną.

Etyczne zdania wartościujące mogą mieć różny sens, w zależności od tego, do jakiej aksjologii nawiązują. Chodzi tu przede wszystkim o wartości relatywne i absolutne: w pierwszym wypadku preferencje aksjologiczne odnoszą się do wartości zmiennych, zależnych i obiektywnie lub

¹⁵ Zob. Wellman, dz. cyt., s. 193—205.

¹⁶ Zob. M. Ossowska, *Normy moralne*, Warszawa 1970, s. 13—17.

subiektywnie uwarunkowanych, w drugim, dotyczą dóbr stałych i niezależnych. Relatywistyczne aksjologie obiektywnie uwarunkowane rozpatrują wartości zależne od różnych pozapodmiotowych wyznaczników np. historycznych czy ekonomicznych — jak w marksizmie — a mogą również brać pod uwagę wartości socjologicznie uwarunkowane, tzn. wywodzące się z woli i siły społeczeństwa, a służące zachowaniu porządku i wnoszeniu postępu (L. Levy-Bruhl, E. Durkheim). Przedmiotem sądów aksjologicznych mogą być również wartości sprzyjające biologicznemu czy kulturalnemu rozwojowi człowieka, jak to ma miejsce w najszerzej pojętym ewolucjonizmie¹⁷.

W relatywistycznych aksjologiach spotykamy także subiektywną interpretację zdań oceniających. Ich treścią są podmiotowe stany świadomości i subiektywne reakcje jednostek czy grup społecznych na pewne fakty. Nie kwalifikujemy tu przedmiotów i nie preferujemy ich ze względu na jakiś obiektywny system wartości, bo takiego się nie uznaje, są tylko nasze przeżycia psychiczne i nastawienia do rozważanych rzeczy i te wyrażamy w wypowiedziach aksjologicznych. Amerykańscy etycy naszego stulecia na ogół opowiadali się za subiektywnym rozumieniem sądów wartościujących i odwoływali się do różnych przeżyć. Np. R. B. Perry za wartościowe uważał te rzeczy, które budzą w nas jakiegokolwiek zainteresowanie, ono to nadaje im aksjologiczną wartość i wyznacza ich hierarchię¹⁸. D. H. Parker był przekonany, że sądy oceniające wyrażają nasze pragnienia oraz chęć ich zaspokojenia w określonych rzeczach, a więc znowu wartością było psychiczne przeżycie, nie sam przedmiot. G. Santayana widział treść sądów wartościujących w przyjemności, jakiej doświadcza się w trakcie przeżywania określonego faktu. Podobnie subiektywna interpretacja sądów aksjologicznych utrzymywała się również w kołach utylitarystów oraz pozytywistów logicznych, a w odległej przeszłości u Epikurejczyków.

Zdania oceniające mówią także o wartościach absolutnych, istniejących poza nami i niezależnie od naszych przeżyć. Tak np. pojmowała je brytyjska szkoła w Cambridge i etycy z niej się wywodzący (G. E. Moore, C. D. Broad, J. Laird, C. E. M. Joad). Byli przekonani, że dobra pierwotne zarówno moralne, jak i pozamoralne poznajemy intuicyjnie, w bezpośrednim intelektualnym oglądzie. Są one dla umysłu proste i oczywiste, a przez to nie podlegają analizie ani definiowaniu przez inne własności psychologiczne, biologiczne czy socjologiczne. Etyka nie może ich analizować ani wyjaśniać, ale jest w stanie zbadać jakie są rodzaje dobra

¹⁷ Zob. T. Ślipko SJ, *Etos Chrześcijański, Zarys etyki ogólnej*, Kraków 1974, s. 158 n.

¹⁸ Zob. R. B. Perry, *General Theory of Value*, Cambridge Mass. 1954, s. 115—140, 626—656.

i jakim przedmiotem ono przysługuje. Moraliści tego kierunku wyszczególniali więc: „dobra pierwotne” i „wtórne”, „bezwzględne” i „względne”, „dobra same przez się” i „dobra do czegoś”, „dobra narzędne”. Sądy wartościujące, które miały za przedmiot dobra pierwotne, były jasne i oczywiste, nie podlegały więc dowodzeniu, te natomiast które oceniały wartości wtórne, pochodziły z doświadczenia i nie posiadały takiej jasności, opierały się bowiem na dociekaniu przyczynowym. Takie sądy aksjologiczne należało dowodzić przez odniesienie ich do wartości bezwzględnych i sprawdzenie w doświadczeniu. Empiryzm szedł tu w parze z aprioryzmem.

Na gruncie niemieckim, rzecznikami obiektywnego i intuicyjnego charakteru zdań oceniających byli fenomenologowie (M. Scheler, N. Hartmann), a wcześniej jeszcze humaniści (Windelband, Rickert, Dilthey, Spranger, Troeltsch). W pierwszej z tych szkół, oceny moralne nie były ani empirycznymi uogólnieniami, ani nie wyrażały podmiotowych reakcji, lecz konstatowały obiektywny stan rzeczy. Wartości były niezależne od naszego poznania, stanowiły właściwości rzeczywistego świata i zajmowały określone miejsce w hierarchii aksjologicznej¹⁹. Przed wszelkim doświadczeniem i niezależnie od niego, wiemy np., że postępowanie sprawiedliwe jest moralnie wartościowe, a łamanie obietnic jest naganne; uświadamiamy to sobie nie przez skutki czynów, ale w bezpośrednim, intuicyjnym akcie poznawczym. Natura tej intuicji nie była jednak intelektualna, lecz emocjonalna i stanowiła raczej odczucie niż rozumienie, dlatego można tu mówić o aprioryźmie emocjonalnym. Tak pojęte sądy oceniające wypełniały całkowicie etykę fenomenologiczną i eliminowały zdania deontologiczne, jako osobną kategorię języka etyki.

Na aksjologicznej interpretacji wyrażań etycznych skupił także uwagę J. O. Urmson, ale oceny i wartościowanie rozumiał w kategorii najszerszej pojętego stopniowania (grading). Jest to proces podobny do porządkowania, sortowania i klasyfikowania, a różni się od nich przede wszystkim intencją w jakiej się go przeprowadza. Urmson unikał wyrażań „wartościować” czy „wartościowy”, bo one postulują lub przywołują jakiś gotowy system wartości, stosował natomiast inne orzeczniki, czyli „etykiety stopniujące” (grading labels), które dzielił na ogólne i szczegółowe. Do pierwszych zaliczał np. przymiotniki: „zły”, „obojętny”, „dobry”, „pierwszorzędny”, „drugorzędny”, „trzeciorzędny”, „niskiej jakości”, „średniej jakości”, „najwyższej jakości” itd. Rejestr szczegółowych orzeczników był także rozległy: „wspaniały”, „pospolity”, „gburowaty”, „dzielny”, „brawurowy”, „tchórzliwy” itd. Kryteria stosowania ogólnych orzeczn-

¹⁹ M. Scheler hierarchizował wartości w następującej skali: wartości hedoniczne, witalne, duchowe (a wśród nich: moralne, poznawcze, estetyczne) oraz religijne.

ników stopniujących były bardziej złożone niż w wypadku przymiotników szczegółowych, specjalne zaś trudności nastęrczało słowo „dobry”. Wyrażenia o treści powinnościowej, takie, jak „słuszny”, „moralnie błędny” i im podobne, nie miały znaczenia stopniującego i funkcjonowały inaczej²⁰.

Realistyczna i obiektywna interpretacja zdań oceniających występuje także w etyce neotomistycznej. Wartości moralne rozumie się tu jako wzory lub ideały działania ludzkiego, doskonalące naturę człowieka, takie jak: sprawiedliwość, uczciwość, prawdziwość, obowiązkowość itp. Są one wyższe od wartości pozamoralnych i występują jako powszechne i niezależne, choć nie wrodzone; ich treść ontyczna nie jest wyprowadzona z podmiotu, lecz należy do przedmiotowego świata, nie jest pomyślana, lecz odkryta i w tym sensie są obiektywne. Sądy, poddające ocenie te wartości, genetycznie wywodzą się z doświadczenia i podlegają empirycznemu dowodzeniu. Dochodzimy do nich na drodze introspekcji i obserwacji, wykorzystując także rozległy materiał doświadczalny, jaki dostarczają nam szczegółowe nauki o moralności. Stosownie do zebranego materiału i prawidłowego wnioskowania, sądy wartościujące mogą być pewne lub prawdopodobne, zupełne lub niezupełne, asertoryczne lub hipotetyczne, a ich prawdziwość zależy od zgodności z obiektywnym stanem rzeczy²¹.

Moralne sądy aksjologiczne charakteryzują się właściwościami semantycznymi przypominającymi zdania opisowe. Wyrażenia wartościujące wskazują najpierw i wyodrębniają przedmioty ocen, a więc działania ludzkie, zachowania, cnoty, wady idee programowe i cele, a w ostatecznej instancji istoty ludzkie jako podmioty tych działań. Może tu chodzić o osoby realne lub fikcyjne, indywidualne postacie lub grupy społeczne, i w zależności od zakresu poczynionych wyszczególnień uzyskujemy sądy jednostkowe lub ogólne. Wyrażenia wartościujące implikują również przewód porównawczy, ale proces ten nie polega na włączeniu przedmiotu do klasy rzeczy podobnych, jak w wypadku zdań opisowych, lecz na preferowaniu go ze względu na jakąś wartość, zaszeregowaniu go w określonej hierarchii aksjologicznej i umieszczeniu na skali ocen: „zły”, „obojętny”, „dobry”, „lepszy”. Porównanie takie może być procesem więcej lub mniej złożonym: jeśli np. wyrokuję o książce, że jest „moralnie budująca”, to werdykt swój opieram na zestawieniu poszczególnych wątków, a następnie ogólnej ocenie, że pozytywne czynniki mają górę nad negatywnymi. Gdy natomiast wygłaszam sąd: „X jest lepszy od „Y”, to muszę

²⁰ J. O. Urmson, *On Grading*, *Mind* 59 (1950) 2, s. 145—169.

²¹ Zob. T. Ślipko, dz. cyt., s. 161—166. Zob. A. Rudziński, *U podstaw kultury moralnej. Studium aksjologiczno-etyczne*, *Roczniki Filozoficzne* 16 (1968) 2, s. 5—127.

uprzednio przeprowadzić porównanie w dwóch stopniach: najpierw ocenić osobno „X” i „Y”, a następnie w nowym akcie aksjologiczno-porównawczym przyznać pierwszeństwo „X”. Z uwagi, że w takich porównaniach ciągle uznajemy coś lepsze, niektórzy etycy przyjmowali słowo „lepszy” za podstawowy termin aksjologiczny, w którym powinny być zdefiniowane pozostałe orzeczniki wartościujące. Moralne oceny charakteryzują się również pewną stronniczością (partiality), ponieważ zmuszają nas do zajęcia postawy pozytywnej lub negatywnej wobec aprobowanych lub dezaprobowanych rzeczy. Postawa taka nie wypływa z emocjonalnych czynników, chociaż i one są obecne i odgrywają znaczną rolę, lecz przede wszystkim z racji rozumowych, bo główną presupozycją semantyczną sądów aksjologicznych jest możliwość ich uzasadnienia (justifiability). W wypadku niemożności przytoczenia jakichkolwiek racji za ich trafnością, stają się bezsensowne²².

4. SENS DEONTOLOGICZNY

Język etyki wyraża także normy moralne, ogólne imperatywy, prawa moralne, reguły i dyrektywy postępowania. Wszystkie powyższe formy ekspresji mają sens deontologiczny, normatywny i powinnościowy, a wskazują nam, co mamy czynić, jak postępować i jakie podejmować decyzje. Ich status w filozofii moralnej był różny: albo uchodziły za jedynie autentyczne sądy moralne do których sprowadzały się wszystkie inne, albo występowały obok zdań aksjologicznych jako osobny rodzaj twierdzeń, albo wreszcie w ogóle zniknęły z moralnego sposobu myślenia. Tak było np. w aksjologicznej etyce M. Schelera, gdzie wartości moralne, siłą nieruchomej atrakcji, powodowały swoją realizację, a jeszcze skrajniej, sprawa sądów powinnościowych przedstawiała się w moralności egzystencjalistycznej, która nie dopuszczała żadnych ogólnych zasad etycznych.

A. *Sens imperatywny*. W etyce, pojętej deontologicznie, powinność i obowiązek stanowiły zasadniczy element porządku moralnego. Zdania etyczne to przede wszystkim wyrażenia podające nam formalne lub materialne imperatywy. Natchnieniem dla tego sposobu myślenia był Kant: w jego rozumieniu moralność sprowadzała się do spełnienia obowiązku, zachowania powszechnego i formalnego prawa oraz podążania za kategorycznym imperatywem. Prawo moralne pochodziło z autorefleksji, było wytworem rozumu, a zarazem uchodziło za powszechne, ko-

²² Zob. C. Wellman, dz.c., s. 209—225. Zob. H. Borowski, *Współczesna kierunki etyczne w Anglii i Ameryce*, Ruch Filozoficzny 24 (1966) 3—4, s. 222.

nieczne i niezmiennie, co umożliwiło zbudowanie ogólnej etyki. Świat moralności był ukonstytuowany przez świat powinności. Podobne tendencje opanowały starszą szkołę oxfordzką (W. D. Ross, H. A. Prichard, E. F. Carritt). Wprawdzie nie poszła ona za kantowskim formalizmem, ale przyznawała prymat zagadnieniom deontologicznym i te na pierwszym miejscu rozwijała, choć uznawała również istnienie obiektywnych wartości²³. Zasadnicze reguły powinnościowe były dla umysłu ludzkiego jasne i oczywiste, ujmowane intuicyjnie i w bezpośrednim kontakcie; nie wymagały one dowodu, same zaś stanowiły podstawę do dalszych wniosków. Do imperatywnego sensu języka etyki nawiązał także przedstawiciel młodszej szkoły oxfordzkiej R. M. Hare.

B. S e n s p r e s k r y p t y w n y. Hare stanął na stanowisku, że język etyki należy do grupy języków podających przepisy, rozkazy i polecenia, podobnie jak język prawniczy lub wojskowy, spełnia więc funkcję preskryptywną i ona decyduje o sensie wypowiedzi moralnych.

„Celem zasad moralnych jest kierować postępowaniem. Język moralności jest gatunkiem języka preskryptywnego”²⁴. Funkcja preskryptywna odróżnia też zdania moralne od wypowiedzi informatywnych: „Żaden sąd moralny nie może być sądem faktycznym”²⁵ ani też żaden opis nie może być przepisem czy poleceniem. Funkcja deskryptywna takiego języka może być tylko wtórna i drugorzędna.

Najprostszą formą przepisów są imperatywy, które mogą występować w postaci indywidualnej lub powszechnej. Mówimy np. „bądź odpowiedzialny” lub „postępujcie uczciwie”. Nie chodzi tu jednak o powszechność absolutną, lecz względną, bo rozkazy i polecenia kieruje się zwykle do jakichś grup (najczęściej drugich osób), a ponadto nie ogarniają one całego czasu, lecz mają na uwadze przyszłość i teraźniejszość, a nie odnoszą się do przeszłości. Zastosowane do czasu minionego stają się bezsensowne: nie możemy np. nakazywać: „bądź sprawiedliwy wczoraj”.

Inną formę języka preskryptywnego stanowią sądy wartościujące, wyrażone w trybie orzekającym i najczęściej z zastosowaniem takich orzeczników, jak „dobry”, „słuszny”, „powinien”, „obowiązek” itp. Wszystkie powyższe terminy, włącznie z „dobrym” posiadają znaczenie rozkazujące. „Pierwszą funkcją słowa „dobry” jest polecać”²⁶. „Gdy się posługujemy słowem „dobry”, aby moralnie coś polecić, to zawsze nakazujemy wprost

²³ W. D. Ross: A completely good act must necessarily be a right act; yet moral goodness and rightness in some respects remain entirely independent. *Foundations of Ethics*, Oxford 1939, s. XVI.

²⁴ R. M. Hare, dz. cyt., s. 1.

²⁵ Tamże, s. 29. Zob. tamże, s. 46.

²⁶ Tamże, s. 127.

lub pośrednio”²⁷. W tym znaczeniu używane nie padlega definicji przez inne własności niemające związku z sensem preskryptywnym. Zdania, uformowane z pomocą terminów „słuszny”, „powinien”, „obowiązek” — uchodzą również za wypowiedzi wartościujące, a ich treścią są polecenia i rady. Słów „słuszny” i „powinien” używa się w pierwszym rzędzie dla udzielenia rady i instrukcji, albo ogólnie mówiąc, dla kierowania wyborem”²⁸. Stanowią zatem wyrażenia języka preskryptywnego.

Sądy wartościujące posługują się wprawdzie orzecznikami aksjologicznymi i mówią o dobrach, ale hierarchię dóbr trzeba tu rozumieć jako stopnie nakazów, z którymi łączy się różna siła zobowiązująca i wpływ na nasze postępowanie. Każdy z sądów wartościujących musi posiadać taką siłę, że z chwilą jego akceptacji musimy także zgodzić się na imperatyw wywodzący się z niego. Uznając prawdziwość pierwszego, z logiczną koniecznością przyjmujemy również nakaz moralny, w przeciwnym razie nie rozumielibyśmy zdań oceniających. Twierdzić zatem, że sądy moralne kierują naszym działaniem, znaczy to samo, co utrzymywać, że zawierają w sobie imperatywy i mają sens preskryptywny. Uznanie tego wynikającego nakazu stanowiło zarazem kryterium trafnego rozpoznania czy zdanie było użyte w znaczeniu aksjologicznym, czy opisowym. Tylko pierwsze mogło zawierać imperatyw.

Zdania wartościujące mogą także posiadać drugorzędny sens opisowo-informatywny. Możemy np. posługiwać się terminem „obowiązek” w znaczeniu poczucia obowiązku, ale wtedy nie chodzi o nakaz moralny, lecz o fakt psychologiczny. Co innego bowiem przekazujemy w zdaniu: „X żyje w pozytywnym nastawieniu do obowiązku”, a inny sens posiada wyrażenie: „X ma obowiązek”. Podobnie rzecz się ma ze zdaniem wartościującym, wyrażonym przez użycie orzecznika „dobry”. Główne i zasadnicze ich znaczenie jest aksjologiczne, a przez to samo imperatywne, ale mogą także podawać opisy rzeczy. W normalnej komunikacji słownej występują oba znaczenia, choć w różnej i zmiennej proporcji. Ma tu miejsce tendencja, przypominająca zasadę odwrotnej proporcjonalności, choć nie stanowiąca ścisłego prawa: jeśli w jakimś zdaniu wartościującym orzecznik „dobry” ma znaczenie zdecydowanie oceniające, to wtedy łączy się z nim nikła treść opisowa. I odwrotnie, za przeważającą treścią faktyczną idzie znikome znaczenie aksjologiczne i preskryptywne. Nie można przyjąć zbyt małej treści w obu porządkach semantycznych, bo wtedy takie słowo straciłoby wszelki sens i wypadłoby z użycia. W pewnych jednak przypadkach, sądy z wyglądu wartościujące zatracają całkowicie znaczenie oceniające i preskryptywne. Tak się rzecz ma np. w ironicznym użyciu wypowiedzi aksjologicznych, albo gdy zasady moralne

²⁷ Tamże, s. 144.

²⁸ Tamże, s. 155.

przez nie wyrażone tracą swój wpływ na życie, kostnieją i stają się martwe. Zanika wówczas ich siła imperatywna, przestają spełniać kierowniczą rolę w naszych decyzjach i działaniach — przyjmują natomiast funkcję deskryptywną. Potrzebna wówczas jest reforma moralna, która dokonuje się przez nawrót do wartościującego i preskryptywnego rozumienia języka etyki.

Obydwie formy języka preskryptywnego — imperatywy i sądy wartościujące — różnią się między sobą, ale także posiadają zbieżne własności semantyczne i logiczne. Istnieje np. między nimi różnica w sposobie akceptacji przekazywanych treści: w imperatywach idzie o spełnienie czegoś, w sądach o przekonanie i umysłowe przyjęcie ich znaczenia. Ale jedne i drugie komunikują nam sensowne treści, które zmierzają do rozwiązania jakichś problemów, dla prawidłowego zaś funkcjonowania muszą przestrzegać zasady niesprzeczności i wyłączonego środka, w przeciwnym razie straciłyby sens. Podobnie także wymagają zachowania logicznych reguł używania takich słów, jak kwantyfikatory, spójniki łączne i rozłączne, wynikowe i hipotetyczne. W obu typach zdań występuje też relacja logicznego zawierania się zdania szczegółowego w ogólnym (entailment relation).

W preskryptywnej interpretacji języka etycznego ważnym zagadnieniem było także ustalenie trybu konkluzji rozumowania. Już od Hume'a panowało przeświadczenie, że z sądów orzekających nie wynikają sądy powinnościowe (ought proposition -is proposition) i z opisu nie przechodzi się do rozkazu. Hare wypracował w tym względzie dwie zasady wnioskowania, z których druga głosiła: „Żaden wniosek rozkazujący nie może być ważnie wyprowadzony z przesłanek, jeżeli przynajmniej jedna z nich nie zawiera imperatywu”²⁹.

C. S e n s n o r m a t y w n y. Zdania powinnościowe nabierają osobnego znaczenia w etykach o strukturze aksjologiczno-deontologicznej, jaką np. zbudowała filozofia tomistyczna. Porządek moralny zasadza się w tym wypadku na dwóch podstawach: wartościach i obowiązkach, a podobnie też i doświadczenie moralne wypowiada się tu w dwóch różnych faktach: w przeżyciu powinności i w pociągającym działaniu wartości. Analiza tegoż doświadczenia, potwierdzona przez potoczne intuicje moralne, odsłania w naszej świadomości pewne nakazy lub zakazy etyczne, nazywane normami moralnymi, imperatywami ogólnymi lub zasadami życia. Umysłowi naszemu objawiają się one jako słuszne i prawdziwe, a wobec tego wytwarzają w nas uczucie swoistej konieczności i duchowego przymusu, który determinuje nas do działań zgodnych z tymi zasadami, a odwraca od czynów z nimi sprzecznych. Przymus ten ze swej natury jest

²⁹ Tamże, s. 28.

intencjonalny, czyli skierowany ku określonym wartościom moralnym, a stąd obligotoryjne działanie norm jest większe. Nie ma reguły etycznej bez odniesienia jej do sfery wartości. Te ostatnie zaś tworząc absolutny, niezmienny i obiektywny element moralności, udzielają określenia samym imperatywom. Jest to swoistego rodzaju prymat wartości nad powinnościami, aksjologii nad deontologią, chociaż powinności są tu równie elementarne i niesprowadzalne do hierarchii dóbr. Dopiero obydwaj czynniki, razem wzięte, wytwarzają obiektywny i niezmienny ład moralny.

Jaka jest geneza i źródło praw moralnych? W tym względzie utrwaliły się dwie orientacje: historyczno-pozytywistyczna i metafizyczna. W kołach pozytywistycznie usposobionych panuje przeświadczenie, że normy moralne są zmienne, relatywne i historycznie uwarunkowane. Wywodzą się one z aktów stanowienia prawodawcy lub też biorą początek z warunków społeczno-gospodarczych, względnie innych czynników, wyznaczających rozwój ludzkości i mają autorytet społeczny. W pozytywistycznej genezie norm etycznych prawo pozytywne decyduje o charakterze moralności: jakie postanowienia — taka moralność, ile legalności — tyle moralności, jak sankcja prawa — taka moc wiążąca zasad etycznych.

Inny sens posiadają zdania powinnościowe w etyce tomistycznej. Podstawowe normy nie pochodzą z aktów stanowienia, ani nie są wynikiem czystego rozumu czy konstrukcją logiczną, lecz wywodzą się z obiektywnego porządku rzeczy, z niezmiennej natury ludzkiej, a wobec tego prawo moralne, to tyle co prawo naturalne; nie tworzymy go, ale odkrywamy i w tym sensie jest obiektywne. Jednakże natura ludzka sama siebie nie tłumaczy. Dla jej wyjaśnienia trzeba przyjąć Boga jako ostateczną przyczynę, a wtedy siła imperatywna i moc zobowiązująca prawa naturalnego pochodzą z autorytetu Boga jako stwórcy natury i ładu moralnego. W świetle przyczynowego wyjaśnienia, prawo moralne nabiera treści metafizycznej i transcendentnej, staje się niezmienne jak sama natura ludzka, i w najogólniejszych zasadach jest powszechne.

Normy prawa naturalnego mają na uwadze czyny moralne dobre lub złe; pierwsze nakazują, drugich zabraniają. Ale istnieją także czyny obojętne i tymi zajmują się prawa pozytywne. Obligatoryjność moralna tego prawa zależy od jego zgodności z normami naturalnymi, legalności samej władzy, która je ustanawia oraz możliwości ich spełnienia. Sądy deontologiczne, w pierwszym rzędzie, wyrażają porządek przedmiotowy, ale mogą także mieć sens podmiotowy. Polega on na uprawnieniu do posiadania czegoś jak i uzdolnieniu podmiotu do działania w określonym kierunku ⁸⁰.

⁸⁰ Zob. T. Ślipko, dz. cyt., s. 203—312.

5. SENS KRYTYCZNY

Analiza semantyczna odkrywa jeszcze w języku etyki, podobnie jak w języku ogólnym, sens krytyczny. Za taką interpretacją wyrażen moralnych opowiada się grupa etyków anglosaskich: Castell, Willman, Strawson, Toulmin. Język, w powyższy sposób używany, zawiera krytykę wypowiedzi, dowodów oraz czynności ludzkich. Każdy z tych przedmiotów implikuje pewne roszczenie do rozumnego uzasadnienia (claim to rationality), a zdania o sensie krytycznym podają właśnie czy ten postulat rozumności w odnośnym przedmiocie został spełniony, czy też nie.

Zazwyczaj treść zdania i przekonanie o jego prawdziwości są ze sobą związane, ale jeden moment lub drugi może być silniej zaakcentowany. Np. wypowiedź: „uczciwość buduje”, nie tylko komunikuje pewien pogląd, ale także zawiera domniemaną gotowość lokutora do obrony tego twierdzenia, a rezultatem przeprowadzonego dociekania będzie uwyrażnienie elementu krytycznego, podane w postaci rozwiniętego zdania krytycznego: „Jest prawdą, że uczciwość buduje”. Wymagana rozumność jest pojęciem złożonym i zawiera takie elementy, jak możliwość poparcia racjami wygłaszanego twierdzenia lub spełnionego czynu, wykazania, że przeciwne racje są słabsze oraz uległość wobec werdyktu rozumu. Weźmy np. zdania: „Wypowiedź Jana jest bezpodstawna”, „Wdzięczność jest moralnie słuszna”. „W następnym roku powinienes być pracowitszy” — we wszystkich tych twierdzeniach zawiera się sąd o dostatecznym lub niewystarczającym uzasadnieniu rozpatrywanych wypowiedzi lub czynów i ta właśnie ocena rozumności rozważanych przedmiotów stanowi treść sądów krytycznych. Możemy w nich kwestionować owo uzasadnienie lub je aprobować, powątpiewać lub hipotetyzować, twierdzić lub zaprzeczać, zgadzać się lub modyfikować. W każdym z tych wypadków znaczenie krytyczne łączy się z określonym rozumowaniem, a nie jest wynikiem abstrakcyjnej dowolności.

W językowej ekspresji sądy krytyczne posługują się wyrażeniami, które z racji swej treści ułatwiają funkcję krytyczną. Najszerzej stosowanymi słowami są: „prawdziwy”, „fałszywy”, „ważny”, „słuszny”, „błędny”, „prawdopodobnie”, „przypuszczalnie”, „być może”, „na pewno” itd. Można tu jeszcze zaliczyć grupę słów, rozważaną przez J. O. Urmsona i nazywaną „słowami nawiasowymi” (parenthetical verbs), a więc takie, jak: „ja wiem”, „ja myślę”, „domyślał się”, „wierzę” itp. Wyrażenia, w tym sensie używane, nie mają na celu opisywania co dzieje się w umyśle naszym, lecz odnoszą się do pewnych twierdzeń lub czynności i określają ich zasadność oraz rozumność. Wypowiedzi krytyczne umożliwiają także hierarchiczny układ sądów krytycznych, w zależności od siły, z jaką przyznają rozumność działaniom czy twierdzeniom. Można je ułożyć np. w taki wzrastający szereg: „być może”, „przypuszczam”, „myślę”,

„jestem przekonany”, „ja wiem”, „na pewno”. Wskazują one także na stopień gotowości do obrony zajętego stanowiska.

Krytyczna funkcja języka jest różna od jego roli opisowej, wartościującej, uczuciowej czy dyrektywnej. Krytykować, to co innego niż opisywać: jeśli np. sędzia wypowiada zdanie o złodzieju: „Jest winien”, to nie tyle charakteryzuje oskarżonego, ile daje podstawę do kary i zwrotu zagrabionej własności. Orzecznikom krytycznym nie można także nadawać sensu imperatywnego, bo kwestionować czy potwierdzać jest czymś innym niż rozkazywać. Zdania krytyczne można zlekceważyć, nie dopuszczając się nieposłuszeństwa, które obowiązuje nas w imperatywach. W pewnych jednak warunkach, wyrażenia krytyczne mogą nabrać znaczenia opisowego, uczuciowego czy wartościującego, ale z reguły będą to funkcje uboczne i podrzędne.

Krytyczne rozumienie języka najwyraźniej występuje w sferze obowiązków moralnych i pozamoralnych. Zdania powinnościowe tworzą klasę zdań krytycznych, rozpatrujących czynności ludzkie. Najczęściej występują w nich orzeczniki: „słuszny”, „błędny”, „powinien”, ale funkcjonują one podobnie jak wyrażenia: „prawdziwy”, „fałszywy”, „ważny”. Powiedzieć, że jakiś czyn jest słuszny, to tyle samo, co potwierdzić jego rozumne uzasadnienie, i na odwrót, utrzymywać, że pewne działanie jest błędne, znaczy tyle samo, co odmówić mu tej rozumności. Wypowiedź: „X powinien dotrzymać złożonej obietnicy” — potwierdza, że spełnienie danego słowa jest zachowaniem rozsądnym, a odejście od przyrzeczenia jest postępowaniem nierozumnym.

Obrońcy krytycznej interpretacji sądów powinnościowych wysuwali różne racje: gdyby krytyczne znaczenie rozciągnąć tylko na twierdzenia i wnioski, a wyłączyć z niego czyny i działania ludzkie, wówczas nie można by zbudować etyki. Niemożliwe okazałyby się także wybór i wszelka decyzja — centralne fakty w życiu moralnym — bo mają one sens tylko wtedy, gdy jedna z alternatyw jest bardziej uzasadniona i racjonalna niż inne. Krytyczne pojmowanie tych sądów znajduje także potwierdzenie w stosowanej terminologii: wyrażenia „słuszny”, „błędny” odnosimy do twierdzeń i rozumowań, które niewątpliwie posiadają sens krytyczny. Mówimy np.: „Twoja opinia jest słuszna”, „Twoje wnioski — błędne”. Jest wysoce prawdopodobne, że przy braku przeciwnych dowodów, terminologiczna identyczność potwierdza semantyczne podobieństwo. Krytyczną interpretację sądów deontologicznych postuluje również przymus moralny, jaki wywierają: tłumaczy się on uzasadnioną rozumnością czynów ludzkich, a nie imperatywną formą.

Krytyczny sens nie dostarczał jednak wystarczających podstaw do różnicowania powinności na moralne i pozamoralne i dlatego niektórzy rzecznicy tej funkcji języka nie przyjmowali wspomnianego podziału. Uznawano wprawdzie, że obowiązki moralne postulują silniejsze racje za

lub przeciw odnośnym czynnościom aniżeli te, które występują w powinnościach pozaetycznych, wyrażano także przekonanie, że krytycyzm etyczny bierze zwykle pod uwagę dobro innych osób, a nie tylko podmiotu działającego, ale nie były to wystarczające powody do wyraźnego rozgraniczenia krytycyzmu moralnego i pozamoralnego. Tak np. Wellman stał na stanowisku, że etyczne sądy powinnościowe nie są istotowo różne od takichże sądów pozaetycznych.

Krytyczna sensowność języka wymaga semantycznych presupozycji, które w największej mierze dotyczą przedmiotu. Musi on najpierw w jakiś sposób istnieć realnie, hipotetycznie lub fikcyjnie. Bezsensowne np. byłoby powiedzenie: „To zdanie jest błędne”, jeśli nie byłoby żadnego zdania. Przedmiot musi być również takiej natury, aby mógł pretendować do uzasadnionej rozumności: nie można by np. twierdzić, że „drzewo ma obowiązek”. Rozumność taka nie musi być aktualna, wystarczy, jeśli zarysuje się potencjalnie. Rzeczy podlegające krytyce muszą także wystąpić w pluralistycznym układzie tak, aby zaistniały jakieś alternatywy, które umożliwiłyby wybór strony lepiej uzasadnionej; gdzie nie ma wyboru, nie ma też krytycznej decyzji. Z tych samych względów, każda z alternatyw powinna posiadać pozytywne czy negatywne racje, bo tylko wtedy możemy rościć pretensje do uzasadnionego wyboru. Powyższe warunki na pewno spełniały: wszelkie twierdzenia i przeczenia, przewody myślowe, przeżywane uczucia, a przede wszystkim ludzkie czyny⁴¹.

WNIOSKI

Różne sposoby interpretowania wyrażeń etycznych prowadzą do wniosku, że język etyki jest wieloznaczny. W jego obszarze spotykamy zdania ściśle moralne i wypowiedzi o treści pozamoralnej, choć wyrażone w terminologii etycznej, i wreszcie występują sądy uwikłane, o znaczeniu mieszanym. Badania semantyczne nie mogą pretendować do ustalenia wszystkich odcieni znaczeniowych wyrażeń etycznych, lecz powinny ograniczyć się do uchwycenia głównych znaczeń języka etyki i warunków jego sensowności. Niuanse semantyczne trzeba zostawić wyczuciu lingwistycznemu i moralnemu. Przy całej różnorodności znaczeń, język ten nie jest modyfikacją czy zbiorem innych języków, lecz stanowi osobny rodzaj ekspresji słownej, a jego doskonalenie nie polega na przekładaniu na inne języki, lecz na rozpracowaniu jego wyrażeń i ulepszaniu reguł gramatyczno-logicznych. Równoległe z zabiegami lingwistycznymi musi iść w parze podnoszenie naszych sprawności jasnego i dokładnego rozumienia faktów moralnych, aby móc je później wyrazić w ulepszonym systemie znaków słownych.

⁴¹ Zob. Wellman, dz. cyt., s. 250—277.

Mimo wieloznaczność, język etyki jest adekwatny do wyrażenia treści moralnych, stanowi odpowiednie narzędzie i wystarczający środek ekspresji doświadczenia moralnego, sądów, dyskusji i postaw moralnych. Bez większego zniekształcenia przekazuje słuchaczom pewne treści i gwarantuje ich zrozumienie, spełnia więc najważniejszą funkcję języka — komunikację. Co prawda, nie jest on tak jednoznaczny i ścisły jak język matematyki czy fizyki, ale też nie podaje wiedzy ilościowej czy formalnej, lecz wiedzę praktyczną, a do tej jest przystosowany. Ewentualna niedokładność zdań etycznych wywodzi się nie tyle z wad języka ile z faktycznej niemożności precyzyjnego mierzenia, porównywania i rozróżniania stopni wartości lub obowiązków. Precyzja języka może być nieraz bezużyteczna, jeśli nie można dokonać odpowiednich pomiarów. Np. na nic się przydają setne części stopni termicznych na słońcu, skoro nie możemy zmierzyć jego temperatury. Adekwatności języka etyki nie obala też chwiejność jego terminów i niewyraźna ich aplikacja w poszczególnych przypadkach. Powyższe niedoskonałości nie są natury lingwistycznej, lecz tkwią w złożoności czynników kształtujących wartości i obowiązki moralne, a w konsekwencji w trudnościach wydania sądów o nich. Gdybyśmy dysponowali językiem jasnym i wyraźnym, o niezawodnej aplikacji to i wówczas ułatwienia lingwistyczne nie rozwiązałyby wszystkich trudności w formowaniu sądów moralnych.

W XX w. przeważał pogląd, że język etyki posiada obiektywną ważność; zdania wypowiedziane w jego terminologii stwierdzają przedmiotowy stan rzeczy, mówią, że pewne wzorce postępowania, same w sobie, są wartościowe, inne zaś ujemne, że obowiązki w nim wyrażone obligują nas, niezależnie od podmiotowych przeżyć. Za przedmiotową ważnością zdań etycznych przemawia także ich dowodliwość, uzasadniona racjonalność i racje, którymi można je potwierdzać lub obalać. Przedmiotowo ważne zdania w konsekwencji umożliwiają zbudowanie obiektywnej etyki.

Subiektywnym natomiast elementem języka moralności jest uczuciowe zabarwienie pewnych wyrażen, które w logicznym pozytywiźmie urosło do rangi głównego sensu języka. Taki emocjonalny ładunek wyrażen wywodzi się jednak z uczuciowej struktury człowieka i żywego reagowania na fakty moralne, nie tkwi natomiast w samych słowach oderwanych od przeżyć etycznych. Gdyby nawet udało się nam wprowadzić język całkowicie obojętny, to niektóre jego wyrażenia rychło nabrałyby zabarwienia uczuciowego, bo nie można marzyć o języku zupełnie wolnym od motywów emocjonalnych, dopóki natura ludzka przeżywa doświadczenie moralne z pewną dozą uczuć³². Język tak funkcjonujący spełnia swoją rolę i jest nawet bardziej przydatny w moralnym oddziaływaniu niż mowa pozbawiona wszelkich pierwiastków emocjonalnych.

³² Zob. tamże, s. 298—308.